

Stosunki polsko-rosyjskie.

Wywiad z posłem Patekiem.

P. St. Patek, mianowany niedawno posłem polskim w Moskwie udzielił przedstawicielowi „Kurjera Polskiego” ciekawego wywiadu w sprawie stosunków polsko-rosyjskich. Wywiad ten podajemy poniżej w streszczeniu:

„Utrzymanie dobrych stosunków między dwoma sąsiadującymi narodami musi być programem i zadaniem każdego rządu na świecie, tembardziej postulat ten bliski być musi i rządowi polskiemu, który w stosunkach międzynarodowych rządził się szczerą wolą pokojową. Zadanie to zresztą niełatwe jest w ogóle a specjalnie w konkretnym tym wypadku problem ten nastęrcza szereg poważnych trudności. Wielki wstrząs wojenny wywołał poważne kataklizmy, które nigdzie jeszcze dotąd nie zostały uregulowane. Nie uregulowała ich jeszcze ani Polska ani Rosja, musi więc to się odbyć ujawnie na ich wzajemnym stosunku.

Nie potrzeba też zapominać — że w stosunku do Rosji należy zawsze odróżnić dwa momenty: walkę z komunizmem jako z pewną doktryną społeczną i sprawę utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków z państwem, doktrynę tę wyznaję. Pomieszanie tych dwóch punktów widzenia stwarza specyficzną trudność w nawiązaniu normalnych stosunków z Z.S.S.R.

Na pytanie o określone kwestje które stanąć mogą na zawadzie porozumieniu polsko-rosyjskiemu, p. Patek odpowiedział:

Niewątpliwie momentem takim jest olbrzymia wprost ilość spornych spraw pogranicznych. Przytłaczają one swoim ciężarem sprawy zasadnicze. Takie to i tym podobne kwestje — stwarzają coraz nowe trudności i w poważnym stopniu przeszkadzają nawiązaniu normalnych stosunków sąsiedzkich między Z.S.S.R. a Polską.

Mimo to i wbrew wszystkim należy przystąpić do ich porządkowania i uregulowania. Trzeba przystąpić do tego dzieła z całą odwagą i energią, choć zgóry zdajemy sobie sprawę z tego, że podczas przyszłych rokowań wyniknąć muszą poważne tarcia między obydwoma stronami. Trzeba je tarcia zwalczyć spokojną, wytrzymałą i konsekwentną pracą.

Nie byłem pięć lat w Europie — nie obserwowałem bezpośrednio ewolucji stosunków polsko-rosyjskich. Moje studia obecne upoważniają mnie jednak do wniosku, że wszystkie sprawy sporne między Polską a Z.S.S.R. dałyby się łatwo załatwić, gdyby obie strony żyły względem siebie więcej zaufania i gdyby z obu stron pracowano z dobrą wiarą w ostateczny rezultat rokowań. Jadę do Moskwy bez wszelkiego rodzaju uprzedzeń, pełen natomiast najlepszych chęci, przekonany przymem jak najgłębiej o tem, że jesteśmy sobie nawzajem potrzebni. Żywię nadzieje, że uda mi się zawazyć na szali zblizenia między Polską a Z. S. S. R.

Nie mam żadnej misji specjalnej, żadnego sprecyzowanego zgóry mandatu. Po zorientowaniu się dokładnie w sytuacji przedstawię rządowi polskiemu swój własny projekt załatwienia spraw bieżących, który musi być słuszny, celowy i dokładnie sprecyzowany. Mam tę pewność, że rząd odniesie się do tego mojego planu z całą życzliwością. Ukształtowanie się tego planu będzie zależało i od tego z czem jadę i od tego, co zastanę w Moskwie. Żywię w każdym razie to głębokie przekonanie, że mam przed sobą misję poważną i niełatwą, ale mającą szanse zrealizowania, do czego przyczynić się muszą obie strony.

Wyjeżdżam około 10-go stycznia. Przyjadę po pewnym czasie i mój ewentualny plan przedstawię osobie rządowej”.

Sejm i Rząd.

Telef. od wł. kor. z Warszawy).

P. Rottert przewodniczącym komisji ankietowej.

P. w.-premier Bartel odbył wczoraj dłuższą konferencję z przybyłym do Warszawy profesorem politechniki lwowskiej p. Rottertem, który jest upatrzony na stanowisko przewodniczącego komisji ankietowej do badania kosztów cen i produkcji.

Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, iż p. Rottert obejmie powyższe stanowisko, poczem już z jego udziałem sfery miarodajne przystąpią do personalnego skompletowania komisji ankietowej, która w myśl ustawy rozpocznie swą działalność dnia 29-go b. m.

Podwyżka cen cukru.

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu ekonomicznego rozważano pod przewodnictwem w-premiera Bartla sprawę podwyżki cen cukru.

Jak się informujemy, po długiej dyskusji zgodzono się w zasadzie na nieznaczną podwyżkę cen cukru, lecz sprecyzowanie tej kwestji poruczono komisji trzech, złożonej z ministrów rolnictwa, skarbu i przem. i handlu.

Komitet ekonomiczny nie obradował wczoraj nad sprawą wywozu zboża i ewentualnego ustanowienia ceł wywozowych.

Rada Naczelna Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

W środę odbyły się w Warszawie obrady Rady Naczelnej Zw. Naprawy Rzeczypospolitej. Rada Naczelna uchwaliła m. in. następującą rezolucję polityczną:

Rada Naczelna Z. N. R. stwierdza co następuje:

- 1. Ubiegłe siedem miesięcy r. 1926, wbrew głosom pesymistów, wykazały niewątpliwie dodatnie skutki przewrotu majowego. Skutki te widzimy przedewszystkiem: a) w uzdrowieniu i wzmocnieniu władzy wykonawczej;

nym, automatycznym krokiem. Zaniepokojeni koledzy wyszedłszy za nim znaleźli go zemdłego pod drzewem w pobliżu kwatery. Po krótkiej chwili przyszedł do siebie, nie umiał jednak wyłomaczyć co się z nim stało. Twierdził tylko z całą stanowczością, że nie była to żadna niedyspozycja fizyczna, lecz jakieś okropne przeżycie wewnętrzne, którego treści nie umiał sobie uświadomić. Że jednak było to coś, co przyszło z zewnątrz i było jak mówił „całkiem obce”, a po cichu dodał: „A jednak takie bliskie i własne”.

Jakoż powrócił do towarzyszy, bawiąc wszystkich swym niespożyтым humorem i niezrównanym dowcipem. A dziś znowu. Dowódca pułku mjr. S., którego wypadek ten postawił, wraz z całym pułkiem w niestykanie niezmłej sytuacji, długi czas czekał wzbudzony po swym gabinecie i „robił kilometr”. Poczucie obowiązku i serdeczny głos przyjacieli, ciężką staczały w nim walkę. W dodatku w ząb nie rozumiał przyczyny porwyckiego czynu swego starego kolegi i adjutanta. Wreszcie kazał go zawazywać do siebie. Spojrzeli sobie w oczy głęboko. Major odezwał się pierwszy.

— Siadał! Zanim jako dowódca wydam decyzję, która dla ciebie nie może być przyjemną, chcę przedtem jeszcze raz porozmawiać z tobą jako przyjacieli. Powiedz mi — co ci u stu diabłów do łba strzeliło walić tą zagraniczną małpę po głębie? I jeszcze w dodatku z bronka do niej kropicie! Przecież to sprzymierzeniec do kroćset!

Rożuchy w Chinach.

LONDYN, 6. I. „Daily Mail” donosi, iż angielska kolonia w Han Kou znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Policja chińska wzbrania się pełnić służbę w dzielnicy cudzoziemskiej. Wczoraj w południe wstrzymano pracę w szeregu instytucji i przedsiębiorstw. Chińskie związki robotnicze domagają się rozbrojenia ochotników i policji, gząc proklamowaniem strajku generalnego i blokadą w dzielnicy angielskiej. Bez przerwy dochodzi do starć, w których tłum obrzuca oddziały żołnierzy i marynarzy kamieniami. Sytuacja jest bardzo poważna.

HANKOU, (Pat). Wczoraj przeciągały przez terytorjum koncesji angielskiej pochody żołnierzy i studentów, którzy nieśli sztandary, śpiewali pieśni i wznosili dzikie okrzyki. Mówcy chińscy postugiwali się jako trybuna stopniami pomnika, wzniesionego na pamiętkę wielkiej wojny, który pokryto sztandarami i plakatami propagandy nacjonalistycznej.

HANKOU, 7. I (Pat). Sytuacja w mieście we środę po południu przedstawiała się tak, że wejście cudzoziemca na terytorjum koncesji brytyjskiej wywoływało akty gwałtu ze strony chińczyków.

W porozumieniu z władzami chińskimi anglicy rozpoczęli wieczorem tegoż dnia ewakuację ochotników oraz amunicji i broni, którą przywieziono do miejsca postoju okrętów wojennych.

W celu zabezpieczenia dzielnicy angielskiej przed napadami tłumów wkroczyły tam wojska chińskie.

Ewakuacja zakończyła się o drugiej nad ranem bez zajść.

Prasa francuska o zbrojeniach niemieckich.

PARYŻ. 7. I. (Pat). Pomimo odroczenia przyjazdu gen. von Pawelsa, w prasie tutejszej ukazują się w dalszym ciągu ożywione komentarze w sprawie wschodnich fortów niemieckich.

Ere Nouvelle i Information w wyczerpujących artykułach wykazują nadużycie Niemiec przy stosowaniu w praktyce ulg, udzielonych im w tej dziedzinie przez traktat wersalski. Oba pisma piktują wyraźnie zaczepny charakter fortów niemieckich na Wschodzie, będących w jawnej sprzeczności z 4-m punktem kwestjonariusza komisji rozbrojeniowej, zaliczającym do kwestji zaczepnych wszelkie prace strategiczne, zagrażające sąsiadom.

Znany publicysta Bienaime oświadcza na łamach „Victoire”, że tajemnicze zbrojenia niemieckie wzduż granicy polskiej najlepiej wykazują, że Prusy nie zaniechały bynajmniej swych aspiracji wschodnich. W Wersalu popełniono grubą błąd, gdy ograniczono się do okupacji Nadrenji. Jedynym sposobem stłumienia odwiecznych apetytów pruskich na Polskę, było zajęcie przez sojuszników również fortów, na które liczą obecnie Prusy dla swego nowego „Drang nach Osten”.

- b) w zatamowaniu rozwoju groźnych dla mas pracujących i dla spokoju państwa dążeń, zmierzających do znieweczenia istniejącego stanu posiadania rzesz pracujących;
- c) zapoczątkowanie naprawy stosunków i obyczajów politycznych;
- d) we wzroście zaufania społeczeństwa do stabilizacji stosunków państwowych;
- e) w osiągniętej poważnej po-

W dniu wczorajszym mieszkania wielu angiłków oblegane były przez wzburzone tłumy.

W chwili obecnej porządek utrzymują wojska chińskie. Ludność zdziwiona jest, że koncesja ewakuowana została bez obrony.

Wszyscy robotnicy chińscy zatrudnieni w firmach angielskich otrzymali rozkaz wzięcia udziału w manifestacji anti-brytyjskiej.

SZANGHAJ, 7. I (Pat). Rozeszła się tu pogłoska jakoby, generał wojsk północnych Sun - Suan-Fang zajął Fu - Kiang położony w odległości 30 kilometrów na południe od Hankou. Byłoby to decydujące zwycięstwo nad wojskami południowemi.

LONDYN, 7. I (Pat). Wedle ostatnich doniesień z Hankou, zapowiadał tam spokój. Brama między chińską dzielnicą a koncesją brytyjską jest otwarta.

Nad bezpieczeństwem czuwa policja chińska, łącznie z angielskimi wojskami marynarskimi, które tam wyładowały. Wedle ostatnich doniesień, Anglicy w porozumieniu z kantońskimi władzami wojskowymi objęły ponownie kontrolę na koncesji brytyjską.

Żołnierze chińscy zostali wycofani. W koncesji pozostała jedynie policja wojskowa.

LODYN, 7. I (Pat). „Evening News” dowiaduje się, że admirałicia postanowiła ostatecznie wysłać do Chin Vill-mą flotyllę torpedowców składającą się z 9 statków.

LONDYN, 7. I (Pat). Donoszą z Kiu-Kiang, iż wybuchły tam rożuchy, skierowane przeciwko cudzoziemcom. Policja interwenjowała w porę, nie dopuszczając tłumy do wtargnięcia na teren koncesji.

Z ZAGRANICY

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim w prasie włoskiej.

RZYM, 7. I (Pat). Messagero i Corriere d'Italie drukują prawie w całości wywiad marszałka Piłsudskiego o stosunkach z Litwą.

Wywiad ten umieszczony został z widoczną tendencją sprawiedliwej i przechylnej oceny słów Marszałka.

Ill Tevero i Impero podają sprawozdanie z afery Dr. Lukascha w duchu prawdy i bezstronności.

Ostatnie przemówienie ministra Zaleskiego ze specjalnie życzliwymi komentarzami podał Lavoro d'Italia.

Z Litwy Kowieńskiej.

Aresztowania w Taurogach.

Organizatorowie zbrojnego ruchu przeciwko nowemu rządowi, siedliskiem których były Taurogi zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

W związku z powyższymi aresztowaniami daje się zauważyć pewne zdenerwowanie w sferach rządowych.

Sledztwo w tej sprawie trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

Nowy dziennik.

Od Nowego Roku dotychczasowe pismo tygodniowe narodowców, organ pp. Smetony i Waldemarsa, „Lietuvis” ma wychodzić codziennie. Redaktorem jego jest p. Norejko.

Stan bezrobocia w Litwie.

Według wiadomości, otrzymanych z dziesięciu miejscowości w Litwie, ilość bezrobotnych oraz zapewnienie im pracy, przedstawia się następująco:

Nazwa miasta lub powiatu	bezrobotnych mężczyzn	kobiet
Kowno	1661	479
Szawle	449	326
Poniewież	355	68
Wiłkomierz	111	21
Olita	475	80
Jeziorysy	494	81
Rokiszki	17	1
pow. Sejneński	23	7
„ Szakiowski	136	57
„ Taurogowski	160	23
Razem	3881	1153

Od Administracji.

W celu uniknięcia nieporozumień przy wysyłaniu pisma, prosimy o bezwzględne nadsyłanie Administracji zamówień najpóźniej do dnia 8-go każdego m-ca, jak również wpłacanie zgóry bieżącej prenumeraty do dnia 10-go każdego m-ca na konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750.

Sprostowanie. W czwartkowym numerze w art. „Na Marginesie” znalazło się kilka błędów, z których jeden zaciemnia sens ustępu 6-go. Winien on brzmieć: „Newert (a nie „Nawet”) w „Gazecie Warszawskiej” daje swe własne już post scriptum pod listem prof. Komarnickiego.

Red.

Wojna Mussoliniego z kawalerami i z modą kobiecą.

Z okazji pojawienia się słynnej już dziś ustawy, nakładającej olbrzymie opłaty na dobrowolnych kawalerów, wygłosił Mussolini do przedstawicieli prasy następujące przemówienie:

„Kawalerstwo dobrowolne jest jedną z najgorszych chorób społecznych, jakie zagrażają rozwojowi narodu. Jest ona równie zębna jak sama teoria neomaltuzjanizmu. Jeżeli pomyśle, że więcej niż pół miliona zdanych do małżeństwa mężczyzn w Italji w wieku od 25 — 65 lat uchyla się od tego obowiązku, czuję się zmuszonym do oficjalnej interwencji. Celem moim jest najrychlej położyć koniec tej anomalji. Do tego służyć ma obecna surowa ustawa, która karze wszystkich kawalerów od lat 25 — 65 dotkliwym podatkiem. Dochody z tego źródła wpłyną do funduszu narodowego. Dochody z tego funduszu pójdą na zapomogi dla najbiedniejszych małżeństw oraz wdowy i sieroty.

Gdybym mógł siłą zmusić kawalerów do małżeństwa, niechybnym to uczynił. Niestety jest to niemożliwe. Zato mogę niepatriotycznym i samolubnym kawalerom z łatwością wstrzyknąć lekarstwo w postaci dotkliwego podatku, który ich wkrótce przekaże, że o wiele taniej wypadnie poszukać sobie towarzyszkę życia, aniżeli żyć po kawalersku.

Naród jest podobny do rośliny. Kraje, które skutkiem lenistwa, samolubstwa i rozkoszy nierobstwa nie starają się o zdrowy i normalny rozwój ludności są zdane na łaskę i niełaskę silniejszych sąsiadów, dla których rozwój ten jest najbliższym sercu obowiązkiem. Dotychczas narodowy obowiązek rozwoju i normalnej możliwości rozmnażania się spoczywał w Italji wyłącznie na barkach biednych. Chcę, aby obowiązek ten nie ciążył wyłącznie na nich. Każdy kawaler doświadcza w ciągu swego życia wiele korzyści ze strony państwa, nie dając mu żadnego odškodowania. Jeżeli zaś dożyje wieku podeszłego staje się bezużytecznym ciężarem.

Od dzisiejszego dnia musi sobie kawaler sam odpowiedzieć na pytanie: „Jaki pożytek przyniosłem państwu”. Stary kawaler jest suchą gałęzią, sterającą bezpłodnie, na drzewie społeczeństwa.

Gdybym mógł odciąłbym tę gałęź nożem. Ale ja zrobię coś lepszego. Ja — tym bezużytecznym członkiem narodu nałożę takie podatki, że ich zniszcze zupełnie.

Nie dość na tem. Równocześnie za inicjatywą Mussoliniego powstała specjalna liga nacjonalizacji stroju kobiecego. Strój ten ma być długi, powłóczysty, podobny do ubioru rzymskich matron. Będzie to obowiązujący strój narodowy. Odpowiednie modele już są przedmiotem dyskusji w lidze. Celem tej akcji jest walka z zepsuciem moralnym u kobiet i podniesienie czystości ogniska domowego.

życiem. — Stały się hołesnem wspomnieniem. — Okropnem jakimś rozpamiętywaniem.

Ciągle jednak jeszcze nie mogłem uchwycić ich myślą, zachować w pamięci.

Dusiły mnie tylko jak zmora.

Lecz pomiędzy niemi i mną rozpościerała się jakaś tajemnicza, nie dająca się zerwać zastona.

Dopiero dziś gdy jego ujrzałem zastona pękła.

Wszystko odrazu stało mi się jasne.

Stałem się znów panem i dokonałem swej zemsty.

To wszystko.

Nic więcej ci nie powiem, bo sam nic więcej nie wiem, nic rozumie.

Jestem znów sobą i tylko sobą. — Tam to wszystko jest dla mnie jakimś wspomnieniem jakby czytanej powieści.

Jedno jednak wiem pewnie. — Godzina moja już wybiła.

Jutro życie zakończy.

Dlaczego! nie potrafię ci wytłumaczyć. — Wiem jednak że tak być musi.

O jedno cię tylko proszę. — Nie pozwól bym po raz drugi ginać jak skazaniec.

Za parę godzin rozpoczynamy kontrofenzywe.

— Pozwól mi iść z moim oddziałem.

Porucznik Horyński poległ śmiercią walecznych w bitwie nad Wieprzem.

— „Sjij kolego, twarde łóżce”.

Andrzej Hołaciński.

Misja wojskowa.

W pułku panowało straszne wzburzenie. — Porucznik Leon Horyński miał być oddany pod sąd za zabicie majora, członka angielskiej misji wojskowej. Wynikła z tego wielka awantura o charakterze dyplomatycznym.

Porucznik Horyński był to chluba i ukochanie całego pułku. Odważny aż do szaleństwa, wesoły, ofiarny, łagodny, chociaż poruczy, zaskarbił sobie serca wszystkich. Nic więc dziwnego, że wszyscy niestykanie byli wzburzeni i przejęci wypadkiem, który go spotkał i nikt wierzyć nie chciał, że por. Horyński wcale nie był sprokowany, i że czyn jego niczem usprawiedliwić się nie dał.

Powszechnie oburzenie przeciw cudzoziemcom wzmagał jeszcze fakt, że komendant misji zastrzegł sobie obecność na rozprawie sądu wojennego. Było coś upokarzającego w tem bezwzględne żądaniu dumnego syna Albionu.

Zdenerwowani do najwyższego stopnia oficerowie teraz, dopiero zaczęli sobie przypominać, że porucznik Horyński miał momenty, w których zachowanie się jego było jakieś dziwne i niezrozumiałe. Niektórzy zwłaszcza przypominali wypadek, gdy „Leoś”, jak go powszechnie nazywano, raz w czasie wesołej zabawy na jakimś postoju, roześmiany i rozbawiony, jak to tylko on być potrafił, nagle stracił humor, stał się jakiś roztrzęsiony i zamyślony, niemal ponury i po pewnej chwili wyszedł sztywnym, automatycznym krokiem.

Zaniepokojeni koledzy wyszedłszy za nim znaleźli go zemdłego pod drzewem w pobliżu kwatery. Po krótkiej chwili przyszedł do siebie, nie umiał jednak wyłomaczyć co się z nim stało. Twierdził tylko z całą stanowczością, że nie była to żadna niedyspozycja fizyczna, lecz jakieś okropne przeżycie wewnętrzne, którego treści nie umiał sobie uświadomić. Że jednak było to coś, co przyszło z zewnątrz i było jak mówił „całkiem obce”, a po cichu dodał: „A jednak takie bliskie i własne”.

Jakoż powrócił do towarzyszy, bawiąc wszystkich swym niespożyтым humorem i niezrównanym dowcipem. A dziś znowu. Dowódca pułku mjr. S., którego wypadek ten postawił, wraz z całym pułkiem w niestykanie niezmłej sytuacji, długi czas czekał wzbudzony po swym gabinecie i „robił kilometr”. Poczucie obowiązku i serdeczny głos przyjacieli, ciężką staczały w nim walkę. W dodatku w ząb nie rozumiał przyczyny porwyckiego czynu swego starego kolegi i adjutanta. Wreszcie kazał go zawazywać do siebie. Spojrzeli sobie w oczy głęboko. Major odezwał się pierwszy.

— Siadał! Zanim jako dowódca wydam decyzję, która dla ciebie nie może być przyjemną, chcę przedtem jeszcze raz porozmawiać z tobą jako przyjacieli. Powiedz mi — co ci u stu diabłów do łba strzeliło walić tą zagraniczną małpę po głębie? I jeszcze w dodatku z bronka do niej kropicie! Przecież to sprzymierzeniec do kroćset!

Horyński usiadł wygodnie w miękkim fotelu i powoli zapalał papierosa. Po długiej wreszcie chwili, podczas gdy major nerwowym krokiem nie przestawał „odrabiać swych kilometrów” począł mówić głosem stucznie spokojnym, zapalając się co chwile.

— Widzisz: od dłuższego już czasu sam nie mogłem sobie zdać sprawy z tego, co się ze mną dzieje. — A działa się jednak coś niestykanie dziwnego. — Czuję że przeżywam jakąś straszliwą tragedję, a w żaden sposób nie mogłem jej sobie uświadomić. — Niby życie, — to moje normalne, znane ci tak dobrze życie, w niczem tych moich nastrojów psychicznych nie usprawiedliwiało, a jednak przeżywałem jakieś drugie życie, szalone, burzliwe, okropne.

I chwilami widziałem to drugie swe życie zupełnie jasno, żyłem niem szarpałem się, walczyłem, a potem nikt mi wszystko, nie pozostawiając w pamięci żadnego śladu, prócz dziwnego uczucia niepokoju i nienawiści, bezgranicznej, zwierzęcej wprost nienawiści!

Do kogo?! — Nie widziałem!... Dopiero dziś!

— „To, co ci teraz mam powiedzieć jest tak nieprawdopodobne, dla mnie samego tak niezrozumiałe, że nawet tobie nie będę mógł wiaść za złe, jeśli mi nie uwierzysz. — Opowiadam jednak przyjacielowi, nie dowódcy. Dopiero dziś, gdy temu człowiekowi w oczy spojrział zrozumiałem, a raczej przypomniałem sobie wszystko.

To był mój gnębiel, mój czart, mój prześladowca.

To był przedmiot mej nienawiści. — I on to wiedział, — on mnie

też poznał i lek okropny, plugawy lek zbrodniarzy wobec widma swej ofiary, wyglądał z jego oczu w chwili gdy na mnie spojrzął.

— Ale zacznę od początku.

— Opowiem ci to swoje drugie życie, które już od szeregu lat przeżywam, a którego świadomość dopiero dziś w mi się czyzytałem oczach. — Objawiało mi się ono w przelotnych wizjach jakby we śnie, gdzie masy całe przeżyć w jednym koncentruje się momencie, jakby w krótkich obrazach kinowych, — tylko że ja sam byłem jednocześnie i aktorem i widzem.

Pierwszą taką wizję miałem w roku 1916. — Byliśmy wtedy na pozycjach nad Styrem. Byłem podówczas kapralem w twoim plutonie. — Pamiętasz ten upalny czerwiec. — Te lasy sosnowe nad Garbachem i te cudne polany z tym roześmianym, rozśpiewanym wrzosem. — Miałem dzień wolny od służby. Poszedłem w las. — Wyciągnąłem się na wrzosie do słońca i patrzyłem w spokojny błękit. — Było mi tak dobrze.

— Marzyłem.

Ujrzałem się persem. — Mieszkałem w rozkosznym dworku wraz z młodą, cudną żoną. — Kochaliśmy się tak, jak tylko dwoje ludzi kochać się może, a maleńki trzechletni synek uzupełniał nasze szczęście, napełniając dom swym miłym szczebiotem. — I do nas jednak docierała już wojna, bo oto usłyszałem tętent kopyt za oknami i ukazał się oddział angielski. Dzieciak wyciągał ku nim swe małe raczyny wdoając daj! daj!

Podobały mu się białe kaski i błyszczące szable tych wladzców morza.

Stanęli u nas kwatęra. — Ofice-

Życie gospodarcze.

Z historii warzywnictwa w Wileńszczyźnie.

„O ogórku trockim“.

Zdawałoby się, że ostry klimat naszego kraju nie sprzyja uprawie warzyw, a jednak okazuje się, że i u nas można liczyć na pokaźne możliwości w tej dziedzinie. Możemy się cieszyć nawet wyjątkowością pewnych sukcesów w hodowli warzyw.

Nakładem związku kółek i org. rolniczych ziemi wileńskiej, jako odbitka (uzupełniona) z wychodzącego w Wilnie Tygodnika Rolniczego, wyszła ciekawa książeczka „O Ogórku Trockim“, napisana przez p. Janę Krywkę.

Tradycyjnym produktem Trok jest słynny Ogórek Trocki, którego uprawę trudnią się tam zanczi i pracownicy Karaimowie, jak to w najstarszych aktach znajdujemy, już od początków XV wieku (pierwsza znana nam wzmianka pochodzi 1428 roku). Sprawdzeni przez Witolda z wtórnej swojej ojczyzny Krymu (prawdopodobnie jako jeńcy wojenni) oni to zapewne przynieśli ze sobą wtedy nasioną i umiejętność uprawy tej rośliny, której ojczyzną jest Azja Mniejsza.

„Nadzieleni ziemią z której i dzisiaj korzystają“ wraz z rozmaitymi przywilejami, prowadzą hodowlę ogórków aż do dni ostatnich, wytworzywszy cenną odmianę tego warzywa, cieszącą się licznymi zaletami. Wysoce ceniony jest przez rozmaitych przetwórców, nadając się do każdego zastosowania szczególnie zaś do kiszenia. „Ogórki Trockie“ (jest to już nazwa gatunku, której warjanty są: „Ogórek karaimski“, „Wielki szyszkowaty“ etc.) w porównaniu z „ruskimi“ są nierównie większe, dłuższe, równie płodne i soczyste. „Do zwyczajnego kiszenia są najlepsze trockie“ — pisze Józef Strumiło w swoich „ogrodach północnych w r. 1862.

Niejednokrotnie dokonywane analizy chemiczne wykazały w nich w porównaniu z wszystkimi innymi ogórkami najmniejszą ilość wody, największą ilość cukru i innych węglowodanów oraz tłuszczu. Są najwytrwalsze na zmiany atmosferyczne, aczkolwiek jak twierdzi p. Krywkę pomyślnie zaklimatyzowanie się ich w Trokach przypisać należy w dużym stopniu bliskości jezior, które klimat tamtejszy łagodzą. Znakomicie walczą z różnymi chorobami oraz pasożytami, w czym przewyższają wszystkie

inne gatunki. Siła kiełkowania nasion ogórka trockiego jest znaczna, wyraża się cyfrą 92—95% zasianych ziarn.

Ogórek trocki hodowany jest na mnóstwie drobnych pól (od 1/8 ha do 1/2 ha) których teren jest dawnym dnem jeziora, którego poziom z czasem obniżył się. Dzięki temu gleba owych pól jest bardzo żyzna t. zw. „próchnicowa“. Przyczyniła się oczywiście do jej żyzności także jej kilku-wiekowa uprawa. Nieco dalej od jeziora są grunty piaszczyste, które są często sztucznie ocieniane (sadzeniem obok innych warzyw wyżej rosnących, sianiem obok zboża, płotami) co na takiej glebie dobrze na urodzaj ogórka wpływa. Poza to jeszcze Karaimowie dzierżawią ziemię pod uprawę ogórków w okolicznych majątkach. Razem około 150-u hektarów w okolicach Trok i w nich samych pokrywają corocznie ogórki.

Sadzenie rozsady ogórkowej „w gruncie“ rozpoczyna się najwcześniej w pierwszych dniach maja, najpóźniej w końcu tego miesiąca, ostatni zbiór przypada najczęściej w końcu sierpnia najpóźniej w końcu września.

Zbiory bywają różne, przeważnie jednak pomyślne. Ogrodnicy troccy jednak narzekają na małe zbiory. Przyczyną tego jest według p. Krywkę bardzo rozdrobniona hodowla tego warzywa. Uprawa ogórków na większych plantacjach o połowę zmniejszyłaby jej koszty, zwłaszcza w robociznie.

Ciekawe są bardzo różne tradycje zwyczajne a nawet zabobony trockich ogrodników, których sporo p. Krywkę podaje.

Na zakończenie autor tej, jeszcze raz zaznaczamy, bardzo ciekawej książeczki dodaje parę uwag w sprawie polepszenia warunków uprawy ogórków. Radzi przede wszystkim komasację gruntów, podzielenych obecnie na drobne kawałeczki, potem racjonalne postawienie hodowli nasienia, rozpowszechnienie go na rynkach krajowych i zagranicznych.

„Nareszcie, należy udostępnić tani kredyt ogrodnikom na opłatę robocizny, melioracje i t. p., wówczas oczekiwać można znacznego podniesienia zyskowności uprawy“.

„Sol.“

Więści z kraju. Żydowskie Kooperatywy Robotnicze.

GRODNO.

Strajk szewców.

Przed paru dniami wybuchł u nas strajk, który objął 30 robotników szewskich, zatrudnionych w firmach, które w roku ubiegłym nie podwyższyły płac zarobkowych swym pracownikom.

Firmy te, pomimo kilkukrotnych memorjatów, dotyczących podwyżki płac, postanowiły utrzymać zarobki w dotychczasowej normie.

Wobec powyższego, grodzieński oddział związków zawodowych pracowników przemysłu skórzanego—sekcja szewska, proklamował strajk w powyższych firmach, zapewniając poparcie postulatów robotniczych.

Ruch zawodowy.

W kwestji zatargu w gazowni.

Dodatkowo do informacji podanych przez nas o zatargu w gazowni dowiadujemy się następującego szczegółu. Od wiosny r. ub. Dyrekcja wstrzymała wypłatę robotnikom wszelkich podwyżek drożyznianych, lecz oświadczyła, że w razie wzrostu kosztów utrzymania będzie podnosiła płace robotników w takim stopniu w jakim stopniu będą podniesione płace pracowników samorządowych i rządowych. Wobec tego, że w listopadzie pracownicy samorządowi i rządowi otrzymali 10 proc. podwyżkę płac—robotnicy gazowni zwrócili się jeszcze w listopadzie do Dyrekcji z prośbą o wypłatę tego dodatku.

Dyrekcja nie wypłaciła tego dodatku ani w listopadzie ani w grudniu. Pertrakcja robotników z Dyrekcją trwała aż do połowy grudnia. Wobec nieustępliwego stanowiska Dyrekcji, Związek pracowników zwrócił się do Inspekcji Pracy z prośbą o interwencję. Dwukrotnie zwołana w Inspekcji Pracy konferencja robotników z Dyrekcją nie doprowadziła do porozumienia w tej sprawie. Wobec nieustępliwego stanowiska Dyrekcji, robotnicy wstrzymali się od pracy, pozostawiając tylko dyżury, ażeby zabezpieczyć gazownię od jakichkolwiek uszkodzeń. Do tego musimy dodać że płace robotników gazowni są bardzo niskie, niższe niż w innych zakładach prywatnych i samorządowych; najwyższe wynagrodzenie odpowiedzialnego fachowego robotnika wynosi tylko 5 zł. 60 gr. dziennie.

Zachowywanie się robotników dotychczas jest zupełnie spokojne i poprawne. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wczoraj w południe, Dyrekcja uwzględniła żądania robotników, zapłaciła za czas strajku i wobec tego robotnicy przystąpili do pracy. (s)

Poswięcenie szkoły technicznej w Wilnie.

Dnia 9 b. m. odbędzie się poświęcenie nowego gmachu przy ulicy Holenderskiej na Antokolu, przeznaczanego dla Państwowej Szkoły technicznej. Wykończona dotychczas została właściwie tylko część zaprojektowanego kompleksu budynków, która pomieści narazie wydziały budowlany, drogowy i kolejowy. Wydziały mechaniczny i warsztaty pozostają nadal w tymczasowej siedzibie szkoły przy ul. Ponarskiej 63 w oczekiwaniu zupełnego wykończenia gmachu własnego na Antokolu, na co prawdopodobnie przyjdzie się jeszcze dość długo czekać.

Koszta budowy całego gmachu, zaprojektowanego przez prof. Sokolowskiego obliczono mniej więcej na 3,000,000 zł. Dalsze przeprowadzenie robót uzależnia się od kredytów, których dopływ w roku zeszłym pozwolił na częściowe zrealizowanie projektu. Kwestja więc wielkiej przyszłości i dbałości władz centralnych, a Wilno będzie mogło dokonać rozpoczętego dzieła.

Przejdziemy ten okres dla bytu szkoły jest nadzwyczaj ciężki. Rozdarcie organizmu szkolnego na dwie części, rozdzielenie go w dwóch odległych krańcach miasta stworzy warunki pracy zarówno dla personelu, jak i uczniów wyczerpujące i ogromnie niekorzystne. Podniętą będzie jedynie nadzieja, że okres ten kiedyś musi się skończyć (oby jak najprędzej), a wówczas rozwój tej doniosłej dla Wilna placówki będzie zagwarantowany. Szkoła bowiem wychowuje techników tych gałęzi, których zastosowanie będzie miało ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarczego Kresów Wschodnich. (s)

Ofiary.

Nienrzybę 60 zł. przez W. Panią Jeleńską w. maj. Glińskich, składam na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach. N.

Zjazd nauczycielst. litewskiego.

W dniu 30 i 31 grudnia 1926 r. obył się w Wilnie walny zjazd związku nauczycielstwa litewskiego. Zjazd zgromadził znaczną liczbę nauczycieli litewskich, wśród których jednak brak było nauczycieli szkół średnich, mieszkających stale w Wilnie.

Zjazd zagaiła prezeska dotychczasowego zarządu p. P. Tamulewiczówna. Już z krótkiego przemówienia wstępnego p. prezeski dało się zauważyć, że w prowadzącym dotychczas jednolity front nauczycielstwie litewskim powstaje rozłam.

Nastąpiły wybory prezydium. Na prezesa powołany został jednogłośnie p. Paweł Karajija. Na sekretarzy wybrano p. Horodniczego oraz p. Kaukilisównę.

W imieniu całego społeczeństwa litewskiego zjazd powitał prezesa Tymcz. Komitetu Litewskiego Dr. Daniel Olsejko.

W imieniu Litewskiego T-wa Oświatowego „Rytas“, słowo powitania wygłosił prezes tego T-wa ks. P. Kraujalis.

Następnie nastąpiło przyjęcie r. 30 członków.

Sprawozdania za rok ubiegły przedstawił prezeska ustepującego zarządu p. Tamulewiczówna. Ze sprawozdania wynika, że pierwszy rok pracy młodocianego związku nauczycielstwa litewskiego odbył się w ciężkich warunkach. Udzielanie samopomocy z powodu braku środków nie miało miejsca prawie zupełnie. Zakładanie oddziałów i kółek odbywało się bardzo powoli i w ciągu roku ubiegłego zorganizowane zostały tylko trzy oddziały: w Wilnie, Święcianach i Olkienkach. Przy zarządzie centralnym w Wilnie założona została biblioteka, która posiada obecnie dużo książek treści naukowej i pedagogicznej. Latem, w czasie pobytu w Wilnie nauczycieli podczas trwania kursów dokształcających, założona została w lokalu zarządu czytelnia dla naucz. szkół powsz., której jednak nie raczyła zwiędzić ani jedna osoba.

P. Tamulewiczówna zaznaczyła, iż T-wo „Rytas“ traktuje Zw. N. L. bardzo nieprzychylnie, co wyraziło się chociażby w wyznaczeniu wbrew woli Zarządu związku na inspektora szkolnego T-wa „Rytas“ studenta, nie mającego nic wspólnego z profesją nauczycielską i obcego jej ideałom i dążeniom.

Przystąpiono do wyboru zarządu oraz komisji rewizyjnej na rok następujący.

Przed wyborami jeden z nauczycieli zgłosił wniosek, aby nauczycielom, wchodzącym w skład zarządu T-wa „Rytas“, jako organizacji pracodawczej, odebrać prawo uczestniczenia w zarządzie związku N. L.

Nad wnioskiem tym jednak nie głosowano.

Wybrany został nowy Zarząd Związku. Zwykłą większością głosów weszli doń: p. P. H. Horodniczy, Syczkówna, Gertruda Godujajtisówna oraz członkowie b. zarządu.

Kino „POLONJA“, ul. Mickiewicza Nr. 22.

Dziś premiera! Największy szlagier sezonu!

Pierwszy oryginalny film rosyjskiej produkcji 1926 r.

„Car Mikołaj II i Ojciec Hapon“

(Pierwszy wystrzał w Carat).

Rzecz dzieje się w Petersburgu w 1905 roku.

Tragedia pamiętnej rzezi przed Pałacem Zimowym w Petersburgu, która zachwiała tronem Romanowów. Krwawa niedziela 9 stycznia 1905 roku. Wielka parada Jordana 6 stycznia 1905 r. Improwizacja efekt naturalistyczny potężnych scen zbiorowych. Tragedja popa-rewolucjonisty. Barykady, rzezi, rewolucja.

Najpotężniejsze historyczne postacie: CAR MIKOŁAJ II, Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz, Książę Wasilierikow, Archimandryta Sergiusz, Pop HAPON, Dama dworu Łobanow-Rostowska, Naczelnik miasta General Tułton, General-gubernator Klejgels, Naczelnik ochrany Zubatow, Dyrektor zakładów Putiłowskich Smirnow, Ministrowie Plewe i Witte, oraz cała carska rodzina w Carskim Siole.

Obraz ten wykonany na podstawie tajnych dokumentów byłej ochrany rosyjskiej i autentycznych rekwizytów archiwum rosyjskiego.

Początek o godz. 3 pp. ostatniego seansu 10.15.

Bilety honorowe nieważne.

kańskiej instytucji Joint Distribution Foundation i przeznaczone dla ruchu spółdzielczego robotników żydowskich w Polsce, wynoszące obecnie około 600 tysięcy złotych, 3) wkłady i rachunki budżetowe poszczególnych osób lub instytucji, dochodzące obecnie do 100 tysięcy złotych, 4) kredyt dyskontowy w bankach do wysokości 50 tysięcy złotych. Ogółem kapitały znajdujące się do dyspozycji R. C. K. wynoszą około 830 złotych i istnieje ciągła tendencja wzrostu tych sum.

Spółdzielnie te oparte o zdrowe podziały organizacyjne, potrafiły nie tylko przeżyć zwycięsko długi

rządu: p. Tamulewiczówna i Grzybowski. Kandydatami zostali: p. p. Karajija, oraz Szwojlis.

Do Komisji Rewizyjnej wybrane zostały następujące osoby: p. p. Sakowicz Włodzimierz, Krutulis Antoni oraz kandydatka Anusewiczówna Franciszka.

Na zakończenie posiedzenia tego dnia zostały wygłoszone dwa referaty: p. Szeksztelisa „Warunki egzystencji nauczyciela w naszym kraju“ oraz Szwojlisa „Nasze braki“. W ten sposób porządek dzienny pierwszego dnia zjazdu został wyczerpany.

Drugi dzień zjazdu nauczycielstwa litewskiego rozpoczął referat naucz. Grzybowski: „Praca nauczyciela wśród ludu“.

Następnie rozpoczęły się sprawozdania poszczególnych nauczycieli. Ze sprawozdań tych wynika, iż stan szkolnictwa litewskiego przeżywa obecnie ciężkie chwile swego istnienia.

Na wniosek zarządu zjazd uchwalił dwie rezolucje: 1) w sprawie prawnego stanowiska szkół i nauczycieli, 2) w sprawie pracy nauczycielstwa wśród ludu. W pierwszej rezolucji postanowiono domagać się: 1) aby egzystencja szkół i nauczycieli litewskich była zapewniona, 2) znaczy, aby koncesje na zakładanie szkół dawane były nie na przeciąg jednego roku a na czas nieokreślony, i aby lojalność nauczycieli wobec władz ustalana była nie na podstawie zdań poszczególnych urzędników policyjnych a na podstawie wyroków sądu, 2) aby sprawa kwalifikacji nauczycieli litewskich była rozstrzygnięta przychylnie, ze względu na obecny stan szkolnictwa litewskiego, to jest, aby wszystkim abiturientom seminarium litewskiego przyznane były pełne kwalifikacje oraz, aby wszystkim innym umożliwiono uzyskanie tych kwalifikacji nie porzucając stanowiska nauczycieli i 3) aby władze administracyjne nie wyznaczały kar dla rodziców, którzy posyłają swe dzieci nie do polskich, a do litewskich szkół.

Druga rezolucja w skróceniu brzmi, jak następuje: zjazd postanawia: 1) nawoływać nauczycieli do szerzenia oświaty wśród dorosłych: a) przez zakładanie wieczornych i świątecznych kursów dla dorosłych przy szkołach, b) przez zakładanie czytelni, c) przez organizowanie odczytów publicznych, urządzanie wieczorów ze spektaklami i deklamacją, 2) zakładać, gdzie można, domy ludowe i uczestniczyć w organizowaniu i dalszej pracy różnych towarzystw, 3) zbierać materiał ludoznawczy, zabobony, zagadki, podania ludowe, bajki, piosenki i t. d., 4) zbierać dane o wydarzeniach i prześladowaniu (kogo? prz.) i ogłaszać takowe publicznie, 5) szerzyć świadomość wśród ludności w celu uchylenia różnych wydarzeń i nieszczęść.

Obie te rezolucje były przyjęte przez uczestników zjazdu bardzo entuzjastycznie. N. R.

KRONIKA KRAJOWA.

Handel Niemiec z Rosją przez Polskę.

Dnia 1 stycznia r. b. rozpoczęła się bezpośrednia komunikacja towarowa pomiędzy Rosją a Niemcami przez Polskę. Przeladunek towarów odbywa się na granicy polsko-rosyjskiej, mianowicie w Farynowie, Radoszkowiczach, Niegoroleje, Żytkowiczach, Szepietówce i Wołoczyskach. Taryfy przewozowe obliczane są według taryf wewnętrznych Rosji, Polski i Niemiec. (Rsp).

Ceny w Wileńszczyźnie z dn. 7-go stycznia. w hurcie.

w Wilnie	
Ziemiopłody:	
Zrno za 100 klg.	41
Owies	33—34
Jęczmień browarowy	33—34
na kaszę	ine notow.
Pszonica	50—51
W detalu:	
Mąka amer. za 1 kg.	85—100
żytnia 50 proc. razowa	55—60
Mięso:	
wółowe za 1 kg.	2.20
cielęcina	2.10
baranina	2.50—2.60
wieprzowina	2.70
gęsi	10.00
kaczki	6.00—
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	3.50—4.00
słonina wieprzowa	4.40—4.70
Nabiał:	
masło niesolone	6.30—8.30
solone	5.50—6.20
śmietana	1.60—2.30
twaróg	ine notow.
jaja za 10 sztuk	2.00—2.30
Owoce:	
jabłka za 1 kg.	50—100
gruszk	ine notow.
śliwki	..
Skóry:	
mięsk. wyrob. (podeszwa)	9.50—14.00
za 1 kg.	2.50—4.00
chrom za stopę	4.50—6.00
genza	..
Drzewo sążen: sosna	120 zł.
brzoza	160 zł.

Ceny na giełdzie warszawskiej: Zrno 100 klg. . . 40 Pszenica . . . 53

Z Giełdy Wileńskiej w dniu 5. I. r. b.

Ząd. plac. tranz.	
Dolary St. Zjed.	8,98 1/2 8,97 1/4 —
Czeki i wpłaty	
Berlin	— — 2,14 1/2
Ruble złote	4,74 1/2 4,74 1/2 —
80% L. z. Państ. B-ku	— — — —
Roln. zł. 3 za 100 zł.	— 138,93 (80%)
Listy zastawne Wil. Banku	— — — —
Ziemi. zł.	32,75 32 —

Z Giełdy Warszawskiej w dniu 5. I. b. r.

I. Waluty	
Dolary	sprzedaż 8,98 9,00 kupno 8,96
II. Dewizy	
Londyn	43,77 43,88 43,66
Nowy-York	9,00 9,02 8,98
Paryż	35,66 35,76 35,57
Praga	26,72 26,78 26,66
Genewa	174,10 174,53 173,67
Rzym	40,13 40,23 40,03

A K C J E

Bank Handlowy	3,00—3,10
Bank Polski	88,00—89,50—89,00
Związek spółek zarobk.	6,90—6,10
Lilpop	15,85—15,80—16,00
Modrzewjów	3,80—4,00
Ostrowiec	9,00—9,50
Rudzki	1,11—1,15
Starachowice	2,09—2,12—2,11

Rozmaitości.

70-letnia poetka poślubia Indianina.

Ameryka jest krajem wszelkich możliwości. Pisma amerykańskie codziennie prawie przynoszą najrozmaitsze wiadomości, które dla przeciętnej Europejczyka zdają się być zwykłą kaczka dziennikarską, tem nie mniej jednak pomimo całej swej fantastyczności są najzupełniej prawdziwe. W tych dniach dzienniki amerykańskie przyniosły depeszę z Milington, Del., według której rektor kościoła katolickiego sw. Tomasza w Milington, John N. Dougherty, udzielił w tych dniach ślubu 40-letniemu wodzowi szczepu indyjskiego Ojibwey, Charlesowi W. Williamsowi, i 70-letniej poetce, Mariji O. Robbins.

